

(La Repubblica - M.Pinci) Niewielu jest takich, którzy wygrali zarówno w Rzymie i w Turynie. Mirko Vucinicowi się to udało: dwa Puchary Włoch i Superpuchar z zespołem Giallorossich Luciano Spallettiego, trzy mistrzostwa z Juventusem Antonio Conte. W Romie jednak Vucinic poniósł też wiele rozczarowań, przede wszystkim scudetto w 2010 roku, przegrane u siebie z Sampdorią.

- Po świetnej pierwszej połowie straciliśmy niestety dwa gole i przegraliśmy. W przerwie doszło do kłótni między mną i Perrottą, nawet nie pamiętam o co, być może o podanie. Jednak szybko wyjaśniliśmy między sobą sprawę.

Stracona okazja. Ta w sobotę w Empoli była z pewnością mniej bolesna, ale przypomniawszy o starym zwyczaju zespołu, który jest niezdolny do wygrywania, gdy jest to niezbędne.

- To prawda, ale Empoli było zawsze ciężkie do strawienia. Gdy byłem ja, nigdy nie wygraliśmy. Tym razem Roma miała wiele okazji, to przypadek, że nie zdobyła gola.

Juventusowi rzadziej jednak zaliczać wpadki w takich meczach. Prawie nigdy. Byłeś tam również, co o tym sądzisz?

- Podejście jest inne. Jest fakt, że w Juve, gdy się remisuje, to tak jakbyś przegrał. Przyjmujesz to, remisy nie są wystarczające. Wygrywanie pomaga, każde zwycięstwo pomaga w dojściu do tego kolejnego. Sprawia, że znajdujesz się w dobrej kondycji mentalnej, czujesz się silniejszy.

W Rzymie, według Sabatiniego, przegrywa się i wygrywa w taki sam sposób.

- Tacy są kibice w Rzymie, wystarczy, że zagrasz dobrze przez dwa mecze i jesteś gwiazdą, ale potem, gdy tylko zrobisz złą rzecz, zaczynasz słyszeć, że nie ma drużyny.

Zatem jest to kwestia otoczenia: niezadowolenie ludzi jest naprawdę tak wielkie?

- W Turynie możesz chodzić spokojnie po ulicy i nikt ci nie przeszkadza. Nie ma radio, albo przynajmniej nie ma ich tyle co w Rzymie. Juve jest najmocniejsze poza Turynem. Uwaga na te sprawy jest inna.

Mówisz o radio: piłkarze ich słuchają i mówią o nich?

- Pewnie, słuchają. Czy robią presję czy nie, słuchają je wszyscy: pamiętam, że czasami między nami robiliśmy dowcipy typu: "słyszałem, co powiedział ten", "słyszałem, że ktoś inny powiedział coś przeciwnego".

Niecierpliwość w pogoni za osiągnięciem sukcesu może być szkodliwa?

- Nie pomaga fakt, że nie udało się wygrać mistrzostwa od tak długiego czasu. Gdy zdarzało się, że byliśmy w walce, zaczynało się odczuwać napięcie, również w mniej ważnych meczach: w tych przypadkach zawsze czujesz presję na karku, gryzienie.

Również w sezonie meczu Roma-Sampa, wciąż żałuję, rozegraliśmy niesamowite rozgrywki.

Juve jednak się to nie zdarza.

- Nie myślcie, że w Juve nie ma presji. Przeciwnie. Gdy musisz wygrać, presja jest zawsze. Prawdziwa różnica? Nie wiem. Może być najłatwiejsza, gdyż w Turynie wiedziałeś zawsze z czym się zmierzysz. Byli gracze, którzy wiele wygrali i potrafili dawać odpowiednie wskazówki.

Masz wrażenie, że lęk przed wygraną może zarazić również dzisiejszą Romę?

- Nie sądzę, gdyż jest Spalletti. Gwarantuję wam, że nie należy do tych, którzy mogą zostać zainfekowani lękiem: znam dobrze trenera, szanuję go za to jak z nim pracowałem i jak mnie bardzo zmienił. Zmienił na dobre. Wydaje mi się być dziś jeszcze bardziej dojrzały. Zwłaszcza w kierowaniu zespołem. Dziś jest to kluczowy aspekt, aby wygrać.

Autor: abruzzo